

Rozprawy

Jerzy Haszczyński

Wiara i samobójstwo

W uproszczeniu można powiedzieć, że stosunek religii do problemu samobójstwa jest dwojakiego rodzaju. Problem ten podejmuje teologia i prawo kanoniczne. I w obu wypadkach – mocno ze sobą powiązanych, bo teologia determinuje prawo kanoniczne – wyrażone stanowisko jest w zasadzie negatywne. Dlaczego tylko w zasadzie negatywne? Istnieje bowiem wiele, mniej lub bardziej oczywistych, wyjątków od zasady religijnego potępienia samobójstwa.

W teologii pojawia się religijny zakaz popełniania samobójstwa, w różny sposób argumentowany. W prawie kanonicznym mówi się o karze, jaka spada na samobójcę, niedoszłego samobójcę lub jego rodzinę. Zarówno zakaz, jak i kara, nie dotyczą każdego samobójcy. Istnieje wiele odstępstw. Zaczniemy jednak od rozważenia argumentów, jakie przeciw samobójstwu sformułowali teologowie i rabini oraz kar, jakie za odebranie sobie życia przewidzieli prawodawcy chrześcijańscy i żydowscy.

Zakaz i kary

Pierwszym autorytetem, do którego pobożny chrześcijanin albo żyd powinien się zwrócić w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, czy wolno popełnić samobójstwo, jest oczywiście Biblia. Jednak w Piśmie Świętym ani Starego, ani Nowego Testamentu nie ma jednoznacznych wypowiedzi na temat samobójstwa. Nawet więcej – nie ma w Biblii żadnego słowa ani po aramejsku, ani po hebrajsku, ani po grecku, które byłoby odpowiednikiem dzisiejszego terminu „samobójstwo”¹. Biblia zawiera jednak opisy wielu samobójstw – ośmiu w Starym Testamencie, z tego dwa w Drugiej Księdze

¹ O hebrajskim terminie „samobójstwo” zob. A. Perls: *Der Selbstmord nach der Halacha*. „Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums” 1911, s. 287.

Machabejskiej, uznawanej za natchnioną tylko przez Kościół katolicki, oraz dwóch w Nowym Testamencie (ściślej jedno samobójstwo – Judasza – i jeden zamiar odebrania sobie życia)². Jednak nie do tych opisów przede wszystkim odwoływano się, by uzasadnić rygorystyczny zakaz pozbawiania się życia. Po prostu znaczna większość przykładów biblijnych samobójstw nie może służyć za takie uzasadnienie, a wręcz przeciwnie – nadaje się do wykorzystania przez zwolenników dobrowolnej śmierci³.

Za główne argumenty przeciw samobójstwu zostały uznane zupełnie inne fragmenty Pisma Świętego. W sumie są cztery takie fragmenty, wszystkie ze Starego Testamentu, a aż trzy pochodzą z Pięcioksięgu, a więc niezwykle ważnej dla chrześcijan i żydów, szczególnie w kształtowaniu moralności, części Biblii. Każdy z nich ma ogólniejszy zakres niż ocena czynu samobójczego i jest uznawany za uzasadnienie zakazu pozbawiania się życia tylko na mocy pewnej interpretacji. Te fragmenty mają jednak wyjątkowy charakter – pojawiają się w nich Boskie nakazy i zakazy i to przekazane osobiście przez Boga. To Bóg przemawia w nich bezpośrednio do człowieka. Jeżeli jakieś cytaty z Pisma Świętego mają mieć szczególne znaczenie dla wiernych, to właśnie te, w których sam Bóg nakazuje i zakazuje. Nic więc dziwnego, że na takie cytaty, a nie na biblijne opisy samobójstw, powoływali się teologowie i rabini.

Najczęściej powoływano się na Księgę Wyjścia, na fragment Dekalogu – przykazanie „Nie będziesz zabijał”⁴. Powoływali się na ten cytat żydzi⁵, dla których jest to szóste przykazanie, i chrześcijanie – przede wszystkim św. Augustyn, dla którego było to przykazanie piąte⁶.

² Biblia żydowska (jerozolimska) liczy 39 ksiąg Starego Testamentu (nie uwzględnia np. 2. Księgi Machabejskiej). Biblia katolicka składa się z 46 ksiąg Starego i 27 Nowego Testamentu. Protestantyzm przejął Stary Testament w wersji żydowskiej, a w zakresie Nowego Testamentu uznaje o 7 ksiąg mniej od katolicyzmu. (Zob. *Podręczna Encyklopedia Biblijna*. T. 1. Poznań 1959, s. 166). Dlatego w Biblii katolickiej mamy 10 opisów samobójstw, w protestanckiej – 8, a w żydowskiej – 6.

³ Por. Rozdział drugi.

⁴ W 20, 13 (Wszystkie cytaty z Biblii według: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Oprac. i przekład Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich. Poznań–Warszawa 1980).

⁵ *Jüdisches Lexikon*. T. 4. Berlin 1930, s. 350.

⁶ Treść i podział dziesięciorga przykazań nie są jednakowe we wszystkich religiach, które Biblię traktują jako księgę świętą. Religia żydowska jako drugie przykazanie wymienia zakaz kultu wizerunków Jahwe, którego to przykazania nie ma w Dekalogu katolickim. Dlatego przykazanie trzecie u żydów to drugie przykazanie katolickie, czwarte żydowskie to trzecie katolickie i tak dalej, aż do dziewiątego żydowskiego, które jest ósme w katolicyzmie. Żydowskie dziesiąte przykazanie: „Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego ani żadnej rzeczy, która do niego należy” zostało przez Orygenes podzielenie na dwa odrębne (dziewiąte – dotyczące żony i dziesiąte – dotyczące rzeczy bliźniego) i taki podział do dziś obowiązuje w Kościele katolickim. (Zob. *Podręczna Encyklopedia Biblijna*, wyd. cyt., t. 1, s. 267–268). Dlatego przykazanie „Nie będziesz zabijał” to piąte przykazanie dla św. Augustyna, a szóste – dla żydów.

Święty Augustyn był pierwszym Ojcem Kościoła, który szerzej zajął się (w dziele *O Państwie Bożym*) problemem samobójstwa, choć niejako pierwszy w chrześcijaństwie potępił odbieranie sobie życia. Szerzej – to znaczy, że oprócz samego zakazu i potępienia przedstawił również powód negatywnego stosunku do samobójstwa.

Św. Augustyn przeprowadził krótki dowód na niedopuszczalność samobójstwa, w którym powoływał się tylko na Biblię. Najpierw stwierdził, że: „Nie na darmo w świętych księgach kanonicznych nie możemy nigdzie znaleźć ani nakazu Bożego, ani zezwolenia, na podstawie którego moglibyśmy zadawać sobie śmierć”⁷. Brak nakazu i zezwolenia na pozbawianie się życia to jeszcze nie jest zakaz. I taki zakaz św. Augustyn odnalazł we wspomnianym przykazaniu „Nie będziesz zabijał”, w jego interpretacji. Choć według Augustyna nie jest to interpretacja, uważał on bowiem, że wręcz „winniśmy rozumieć”⁸, że to przykazanie zabrania także popełniania samobójstwa. Swojego jedyne go, biblijnego argumentu przeciw samobójstwu bronił wskazując na nieokreślony zakres piątego przykazania. Bóg powiedział: „Nie będziesz zabijał” – czy też w częściej używanej, katechetycznej formie: „Nie zabijaj” – nie dodając „bliźniego twego” tak jak wtedy, gdy zabrania dawania fałszywego świadectwa. Czyli gdyby Bóg chciał zakazać jedynie samobójstw, a samobójstwa uznawał za dozwolone, to dodałby do piątego przykazania takie samo uszczegółowienie. Inaczej mówiąc, przykazania o nieokreślonym zakresie dotyczą także czynów względem siebie, a te z dodatkiem „bliźniego twego” lub „bliźniemu twemu” – tylko czynów względem innych osób. Taki dowód przeprowadził św. Augustyn, by po chwili podważyć go słowami: „Nie znaczy to wszelako, że jeżeli ktoś wystąpiłby z fałszywym świadectwem przeciw sobie samemu, mógłby się uważać za wolnego od tego grzechu”⁹.

Czyli, jak to właściwie jest? Czy określony zakres przykazania ma jakiegokolwiek znaczenie? Przyjrzyjmy się dziesięciorgu przykazaniom w wersji uznawanej przez św. Augustyna¹⁰. Trzy pierwsze dotyczą oddawania czci Bogu, czwarte – rodzicom i ich treść jest raczej jednoznaczna. Pozostałe sześć – to zakazy odnoszące się do życia społecznego, zachowań względem bliźnich. Ale właśnie, czy tylko względem bliźnich? Specjalny wyróżnik, dookreślenie wyjaśniające, że przykazanie dotyczy wykroczeń przeciwko bliźniemu mają tylko trzy ostatnie przykazania. Natomiast „Nie będziesz zabijał”, „Nie będziesz cudzołożył”, „Nie będziesz kradł”, a więc przykazania piąte, szóste i siódme, nie mają tego wyróżnika. Trudno dociec, dlaczego niektóre spośród tych sześciu przykazań mają ten dodatek, zawężający działanie

⁷ Św. Augustyn: *O Państwie Bożym*. Przekład W. Kornatowski. T. I. Warszawa 1977, s. 116

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Zob. przypis 6.

zakazu, a niektóre go nie mają. Niezależnie od uzasadnienia różnica jest widoczna, nie wiadomo tylko, czy istotna¹¹.

Św. Augustyn nie tylko twierdził, że samobójstwo jest zabójstwem, uważał je wręcz za najgorszy, najbardziej występny rodzaj zabójstwa. Każde zabójstwo jest występne, złe moralnie, ale samobójstwo tym się różni od innych rodzajów zabójstw, że uniemożliwia pokutę. Kto zabija sam siebie, ten niweczy jednocześnie możliwość odpokutowania za ten czyn i wszystkie poprzednie nie przebaczone grzechy. Tak postąpił Judasz i jego przykładem posłużył się św. Augustyn, przestrzegając przed zadawaniem sobie samemu śmierci¹².

¹¹ Istotna, także dla omawianego tu problemu samobójstwa, byłaby w dwu wypadkach. Po pierwsze wtedy, gdyby zabić można było tylko inną osobę, cudzołożyć tylko z inną osobą i okraść też tylko inną osobę. Czyli w sytuacji, gdy zabójstwo, cudzołóstwo i kradzież byłyby relacjami między dwiema (lub więcej) osobami. Wówczas przykazania: „Nie zabijaj”, „Nie cudzołóż” i „Nie kradnij” miałyby takie krótkie brzmienie tylko dlatego, że żadne dodatki nie byłyby potrzebne – zabicie samego siebie, cudzołóstwo z samym sobą i okradanie samego siebie byłyby semantycznie niemożliwe. Bo to, że można orzekać fałszywe świadectwo przeciw innym i przeciw sobie, pożądać rzeczy oraz żony własnej i cudzej, wyraźnie potwierdzają dodatki „przeciw bliźniemu twemu” i „bliźniego twego” w przykazaniu ósmym, dziewiątym i dziesiątym. Nie tylko zresztą potwierdzają tę możliwość, wskazują przede wszystkim, że tylko niektóre z tych czynów – te skierowane przeciw innym osobom – są naganne.

Najważniejszym dla tej pracy wnioskiem z powyższej interpretacji jest stwierdzenie, że samobójstwo nie jest zabójstwem (a więc nie jest zakazane w Dekalogu).

Po drugie wtedy, gdyby określenia „zabić”, „cudzołożyć”, „kraść”, „mówić fałszywe świadectwo”, „pożądać żony” i „pożądać rzeczy” odnosiły się do każdej z możliwych relacji, a więc np. w wypadku „zabić” zarówno do zabicia kogoś innego, jak i do zabicia siebie, a w wypadku „pożądać żony” – pożądania żony swojej i żony cudzej. Wówczas przykazanie „Nie zabijaj” dotyczyłoby zabijania siebie i innych, „Nie cudzołóż” – cudzołożenia samodzielnie i z kimś innym, a „Nie kradnij” – okradania siebie i innych. Pozostałe przykazania – ósme, dziewiąte i dziesiąte – zgodnie ze swym brzmieniem, zakazywałyby mówienia fałszywego świadectwa tylko przeciw bliźniemu swemu, pożądania tylko cudzej żony i tylko cudzej rzeczy. Orzekanie fałszywego świadectwa przeciw samemu sobie nie byłoby więc zakazane. Być może pojawiłby się jeszcze, nieistotny dla treści tej pracy kłopot, do jakich działań odnosiłby się zakaz „Nie cudzołóż samodzielnie”, a zwłaszcza „Nie okradaj się”. Natomiast zakaz „Nie zabijaj samego siebie” jest czytelny. Jest to zakaz popełniania samobójstwa.

Z tej drugiej interpretacji najważniejsze jest stwierdzenie, że samobójstwo jest zabójstwem, zabójstwem samego siebie i jako takie jest zakazane przez Dekalog. Takie rozumowanie przeprowadził św. Augustyn. Był jednak niekonsekwentny, uznał bowiem, że wystąpienie z fałszywym świadectwem przeciw samemu sobie jest również zakazane. Jak wyżej wykazałem, zakaz samobójstwa pojawia się tylko w tej interpretacji Dekalogu, w której jednocześnie nie ma zakazu orzekania fałszywego świadectwa przeciw samemu sobie.

Przedstawione wyżej dwa rodzaje interpretacji są jedynymi konsekwentnymi. Istnieje jeszcze możliwość (najbardziej prawdopodobna, bo Biblia na pewno nie jest zbiorem niesprzecznych twierdzeń), że każde z przykazań – w tym wypadku sześciu – należy rozpatrywać oddzielnie, że żadnych podobieństw, związków między nimi nie ma. Ale w takiej sytuacji argument św. Augustyna także jest nieprzekonujący, ponieważ odwołuje się właśnie do różnic i podobieństw między przykazaniami.

¹² Św. Augustyn, *O państwie Bożym*, wyd. cyt., s. 112.

„Wtedy Judasz, który Go wydał, widząc, że Go skazano, opamiętał się, zwrócił trzydzieści srebrników arcykapłanom i starszym i rzekł: »Zgrzeszyłem, wydawszy krew niewinną«. Lecz oni odparli: »Co nas to obchodzi? To twoja sprawa«. Rzuciwszy srebrniki ku przybytkowi, oddalił się, potem poszedł i powiesił się”¹³. Według Augustyna nawet Judasz, mimo że jego czyn zasługiwał na „ukaranie taką śmiercią”¹⁴, nie powinien popełniać samobójstwa, ponieważ zamiast zbrodnię odpokutować, powiększył ją. „Judasz [...] zabił człowieka występnego, a jednak zakończył to życie jako winowajca nie tylko śmierci Chrystusowej, lecz także swojej własnej”¹⁴.

W *Państwie Bożym* św. Augustyn, powołując się na piąte przykazanie, dowodził, że samobójstwo nie jest dozwolone w żadnych okolicznościach, zawsze bowiem jest „ohydny przestępstwem i godną potępienia zbrodnią”¹⁵. To jednak jakby mu nie wystarczało, chciał uwydatnić swoje stanowisko, dodając, że także żadne okoliczności nie zmuszają do popełnienia samobójstwa. I w ówczesnych warunkach było to twierdzenie ważniejsze, bo zdarzały się samobójstwa wśród chrześcijan, którzy z różnych przyczyn uważali się za zobowiązanych do pozbawienia się życia.

Nie zmusza więc do samobójstwa nawet największa zbrodnia (jak w wypadku Judasza), gdyż takiemu zbrodniarzowi „tym bardziej potrzebne jest życie, by skrucą można było swe grzechy naprawić”¹⁶.

Nie należy też odbierać sobie życia z obawy przed zgwałceniem. „Dlaczegożby człowiek, który nie uczynił nic złego, miał czynić zło sobie samemu, aby nie doświadczyć winy kogoś innego?”¹⁷. Tą winą kogoś innego był właśnie gwałt. W V wieku n.e., w czasach upadku Cesarstwa Rzymskiego, często zdarzały się gwałty dokonywane przez barbarzyńców na kobietach chrześcijańskich. Dlatego św. Augustyn wiele miejsca poświęcił na przekonywanie czcigodnych, niewinnych niewiast, że grzech ciąży na gwałcicielu, a nie na jego ofierze, i że gdyby nawet „ulegając cudzej lubieżności, przystały czasem na wznieconą w sobie lubieżność”¹⁸, to też jeszcze nie jest powód do samobójstwa, bo taki postępek można naprawić skrucą.

Nie wolno także popełniać samobójstwa z obawy przed grzechem. W czasach Augustyna dochodziło do samobójstw, nawet na masową skalę, wśród chrześcijan, którzy uwierzyli w słowa popularnej wtedy sekty donatystów: „Zabij się po odpuszczeniu wszystkich twych grzechów, byś ponownie nie dopuścił się takich samych lub jeszcze gorszych”¹⁹. Nawet chęć opuszczenia

¹³ Mt 27, 3–5.

¹⁴ Św. Augustyn: *O Państwie Bożym*, wyd. cyt., s. 112.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 122.

¹⁷ Tamże, s. 123.

¹⁸ Tamże, s. 112.

¹⁹ Tamże, s. 122.

świata w bezgrzeszności nie jest wystarczającym powodem do samobójstwa, choć jeżeli jakikolwiek byłby wystarczający – jak twierdził Augustyn – to właśnie ten. Nie ma więc według św. Augustyna żadnego powodu, któryby zezwalał na odebranie sobie życia.

Dlatego św. Augustyn zdecydowanie wystąpił przeciw samobójstwu (i jednocześnie przeciw samobójcom), uznał je za najgorszy rodzaj zabójstwa i nazwał „niewybaczalnym błędem”²⁰. Swoją zdecydowaną sprzeciw i zdecydowane potępienie motywował tym, że tak nakazuje czynić i tak „głosi Prawda objawiona”²¹. Trudno odgadnąć, co św. Augustyn miał na myśli pisząc o Prawdzie objawionej, ale jeżeli chodziło mu o Pismo Święte, to wprowadzał wiernych w błąd, zbyt daleko szedł w interpretacji Słowa Bożego, bo – o czym była już i będzie jeszcze dokładniej w drugim rozdziale mowa – nie ma w Starym ani w Nowym Testamencie fragmentu, który nakazywałby negatywną ocenę samobójstwa i samobójcy, a już niewątpliwie – nie ma tam stwierdzenia, że samobójstwo jest ohydny przestępstwem albo godną potępienia zbrodnią²².

Św. Augustyn jest też autorem bardzo kontrowersyjnej zasady oceniania samobójcy w zależności od motywu, który go skłonił do odebrania sobie życia. „Ten, kto zabija sam siebie, jest mordercą, ponoszącym przez to winę tym cięższą, im bardziej niewinny był w sprawie, przez którą samobójstwo popełnić postanowił”²³. Zgodnie z tą zasadą człowiek, który odbiera sobie życie obawiając się, że na oczekującym go przesłuchaniu wyda swoich niewinnych przyjaciół, jest mordercą (samego siebie) o winie wprost nieskończonej. Natomiast być może zgodnie z tą zasadą winy za swe samobójstwo nie ponosi zabójca wielu osób (zwłaszcza, gdy wszystkie morderstwa, których dokonał, nie wywołały w nim skruchy), który pozbawia się życia, będąc już pewnym, że zostanie schwytany przez policję, co w jego wypadku jest równoznaczne z wydaniem na niego wyroku śmierci. Byłoby to więc odstępstwo od rygorystycznego zakazu samobójstwa. Jednak nawet nie biorąc pod uwagę tego przypuszczalnego odstępstwa, św. Augustyn w stosowaniu tej zasady, podobnie jak w dowodzeniu biblijnego pochodzenia zakazu samobójstwa, nie był zbyt konsekwentny, nie używał jej we wszystkich rozważanych w *Państwie Bożym* wypadkach, a nawet wykazał zadziwiającą pobłażliwość w wielu z nich²⁴.

²⁰ Tamże, s. 125, oraz o donatystach. Zob.: D. Rops: *Kościół Wczesnego Średniowiecza*. Przekład zbiorowy. Warszawa 1969, s. 36–42.

²¹ List św. Augustyna do Leta. Zob.: P. Abelard: *Tak i nie*. W: P. Abelard: *Pisma wybrane*. Przekład L. Joachimowicz. T. 2. Warszawa 1969, s. 502.

²² Św. Augustyn, tamże, s. 122.

²³ A tak twierdził św. Augustyn, tamże, s. 122.

²⁴ Tamże, s. 112.

Poglądy św. Augustyna na temat samobójstwa – a więc rygorystyczny zakaz, jego uzasadnienie oraz ogólnie wrogie podejście do odbierania sobie życia i do tych, co je sobie odbierają – zostały uznane za oficjalne stanowisko Kościoła i były nim przez prawie dziewięćset lat. Potem stanowisko Kościoła, także gdy był już podzielony na wschodni i rzymski, a nawet po reformacji, zasadniczo się nie zmieniło, pojawiły się jedynie nowe – podane przez św. Tomasza z Akwinu – argumenty na uzasadnienie zakazu samobójstwa. Ale nawet sam św. Tomasz powoływał się (m.in. w swych kazaniach wielkopostnych z 1273 roku²⁵) na jedyny Augustyński argument.

Podobnie też – poprzez odwołanie do Dekalogu – pod koniec XVI wieku uzasadniał niedopuszczalność pozbawiania się życia, i nawet cytował św. Augustyna Johann Gerhard, arcyteolog (drugi po Lutrze) Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Według Gerharda piąte przykazanie obejmuje swym zakresem samobójstwo, bo poprzez to przykazanie „z całą pewnością zabronione jest przecież człowiekowi zabić człowieka, a kto się zabija, z całą pewnością zabija człowieka”²⁶.

Wpływ św. Augustyna przejawiał się zresztą nie tylko w powoływaniu na argument, że „Nie zabijaj” dotyczy także samobójstwa, ponieważ może bardziej, a na pewno na dłużej, rozpowszechniło się ogólnie negatywne podejście do samobójstwa, agresywne zwalczanie, nazywanie go ohydłą zbrodnią lub czynem haniebnym, a samobójcy – ścierwem czy nędznym tchórzem.

Drugi z fragmentów Biblii, na który powołują się przeciwnicy samobójstwa, pochodzi z Księgi Rodzaju i opisuje zdarzenie zwane przymierzem noachickim.

Bóg zawarł przymierze z Noem – obiecał, że nie spuści więcej na ziemię potopu, jeżeli Noe i jego następcy będą Mu posłuszni i będą postępowali zgodnie z zasadami, które im przekazał. Wśród tych przekazanych zasad była jedna w formie przestrogi: „Upomnę się o waszą krew przez wzgląd na wasze życie – upomnę się o nią u każdego zwierzęcia. Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego – o życie brata”²⁷. W poczet zakazów wynikających z tych słów Żydzi zaliczyli też zakaz samobójstwa. Tak głoszą komentarze do prawa żydowskiego (zwane midraszami), ale jest to tam stwierdzone jako oczywiste, a więc nie wymagające dokładniejszych wyjaśnień²⁸.

Uzasadnienie mogłoby być zaś następujące. Mimo że w tym fragmencie nie pada określenie „samobójstwo”, słowa: „Upomnę się [...] u człowieka o życie człowieka” można odczytać jako „Upomnę się u człowieka o jego życie”, tym bardziej, że dalsze słowa („i u każdego o życie brata”) raczej

²⁵ Zob. Rozdział drugi.

²⁶ Św. Tomasz z Akwinu: *Wykład pacierza*. Przekład K. Suszyło. Poznań 1987, s.136.

²⁷ J. Gerhard: *Loci Theologici*. T. 3. Genewa 1639, s. 106.

²⁸ Rdz 9, 5.

eliminują wątpliwość, że – w tej pierwszej części – może chodzić o życie innego człowieka (czyli o morderstwo). Wówczas to całe zdanie daje się zinterpretować jako zakaz samobójstwa i zabójstwa.

Nie jest to jednak jedyna możliwa interpretacja. Po pierwsze – zdanie to może również znaczyć, że Bóg upomni się u każdego człowieka o życie innego, obcego człowieka – nawet wroga i poganina, a także tego bliskiego – brata, i to zarówno brata rodzonego, jak i brata w wierze, czyli współwyznawcę. (W Starym Testamencie bardzo często nazwa „brat” oznacza członka narodu wybranego, Izraelitę). Po drugie – nie musi tu być wcale mowa o zabójstwie (kogoś czy siebie samego), tym bardziej, że o zabójstwie (i tylko o zabójstwie, a nie o samobójstwie) i karze za nie mówią następne słowa przymierza noachickiego: „(Jeśli) kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego”²⁹.

Trzeci i czwarty z podawanych za uzasadnienie zakazu samobójstwa fragmentów Pisma Świętego są podobnej treści, oba mówią o heteronomii człowieka, o jego uzależnieniu od Boga. Są to cytaty z Księgi Powtórzonego Prawa: „Ja zabijam i Ja sam ożywiam”³⁰ i z I Księgi Samuela: „To Pan daje śmierć i życie”³¹.

Na słowa tego pierwszego fragmentu powołał się przede wszystkim św. Tomasz z Akwinu w najważniejszym ze swych argumentów przeciw samobójstwu – najważniejszym dla niego, ponieważ najczęściej go wykorzystywał, rozważając konkretne sytuacje samobójcze, i najważniejszym dla Kościoła, bo najdłużej przez teologów przytaczanym i jedynym o biblijnym pochodzeniu – a nie naturalistycznym (i na dodatek bardzo wątpliwym) czy filozoficzno-społecznym, jak dwa pozostałe.

Skoro Bóg mówił: „Ja zabijam i Ja sam ożywiam”, to znaczy, że tylko On „ma prawo wyrokować o życiu i śmierci”³². Życie człowieka jest darem, „darem Bożym, podległym władzy Boga”³⁴ – twierdził św. Tomasz i wielu poza nim, jest to bowiem najczęściej pojawiające się uzasadnienie religijnego zakazu samobójstwa. Św. Tomasz, spodziewając się zarzutu, że taka niesamodzielność człowieka, jego podległość Bogu, stoi w sprzeczności z wolną wolą, dodawał: „Wolno (człowiekowi) rozporządzać sobą w sprawach odnoszących się do tego życia [...]. Lecz przejście z tego życia ku życiu wiecznemu podlega nie wolnej woli człowieka, ale władzy Boga”³³.

Jednak przede wszystkim można tej argumentacji zarzucić określenie życia ludzkiego jako daru Boga. Dar to zazwyczaj rzecz, która staje się własnością

²⁹ L. I. Rabinowitz: *Suicide*. Hasło w: *Encyklopedia Judaica*. T. 15. Jerusaleń 1974, s. 489.

³⁰ Rdz 9, 6.

³¹ Pwt 32, 39.

³² 1 Sm 2, 6.

³³ Św. Tomasz z Akwinu: *Suma teologiczna*. T. 18. Przekład F. W. Bednarski. Londyn 1970, s. 114.

obdarowanego i może on z nią zrobić to, co uważa za stosowne. Na dodatek, jeżeli życie jest darem, to takim, którego nie można odmówić, a to podważa dobrą wolę tego, który coś komuś daje, a wyrazem dobrej woli Boga ma być obdarowanie człowieka życiem.

Ten zarzut współczesnych etyków niemieckich – Dietera Birnbachera i Felixa Hammera³⁴ – przeciwstawia się przede wszystkim błędnemu rozumieniu słowa „dar”, bo cóż to za dar (nawet Boży), który jest podległy władzy Boga, i który daje się komuś, kto nie może odmówić i odbiera mu go niezależnie od jego woli – albo znacznie później, niż by sam się go chciał pozbyć, albo dużo za wcześniej.

Ale takie słownikowe traktowanie słowa „dar” wydaje się być nie do końca właściwe. Św. Tomasz najprawdopodobniej używał określenia „dar” w przenośni, a przynajmniej nie w takim samym, jak to, odnoszące się do rzeczy, znaczeniu. Oprócz tego może tu bardziej chodzić o dzierżawę niż o dar, chociaż oczywiście określenie, że „życie ludzkie jest dzierżawą udzieloną przez Boga”, też napotyka wiele trudności, bo cóż to za dzierżawa, skoro nie sami zawieramy umowę i nie wiemy – ani na ile lat, ani za jaką opłatę. Ale dzierżawy, podobnie jak – według św. Tomasza – życia, nie można się pozbyć, nie można jej zniszczyć, ponieważ ma się ją tylko w czasowym posiadaniu, a więc nie włada się nią bezgranicznie. Dlatego też słowo „dzierżawa”, czy jeszcze lepiej „dar-dzierżawa”, jest chyba bliższe intencji św. Tomasza z Akwinu.

Niezależnie od tego, jak św. Tomasz nie określiłby życia ludzkiego – jako daru, dzierżawy czy daru-dzierżawy – to jemu i innym, późniejszym przeciwnikom samobójstwa, chodziło o to, że pozbawienie się życia przekracza kompetencje człowieka. Johann Gerhard, łącząc argument św. Tomasza z argumentem św. Augustyna, ujął to tak: „Do jakiego stopnia nie jesteśmy panami cudzego życia, do takiego też nad swoim nie mamy władzy, abyśmy byli względem niego marnotrawni”³⁵.

W tezie św. Tomasza, która głosi, że „życie jest darem Bożym, podległym władzy Boga”, ważniejszy jest więc jej drugi człon, podkreślający zależność egzystencji ludzkiej od Boga i nawiązujący wprost do cytatu z Księgi Powtórzonego Prawa, i jeżeli ten człon nie budziłby żadnych wątpliwości, to argument mógłby być jeszcze przekonujący. Ale jednak i on może budzić wątpliwości i to nie tylko w człowieku nie wierzącym w Boga. Przede wszystkim rodzi się problem, w jaki to właściwie sposób życie ludzkie zależne jest od Boga, w jaki sposób Bóg w nie ingeruje. Na pewno nie ingeruje do tego stopnia, by u człowieka nie mogła się pojawić myśl czy nawet decyzja popełnienia samobójstwa. W szczególności problematyczne – jak się okaże

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

w drugim rozdziale – jest to, czy Bóg może nakazać komuś popełnienie samobójstwa.

Św. Tomasz z Akwinu przedstawił w *Sumie teologicznej* jeszcze dwa – nie odwołując się do Pisma Świętego – powody, z których wynika rygorystyczny zakaz samobójstwa. Oba są zresztą wybitnie niereligijnego pochodzenia.

Pierwszy powód to sprzeczność z prawem natury i miłością względem samego siebie. „Każdy byt kocha siebie samego i dlatego dąży do zachowania swego istnienia. [...] Kiedy więc ktoś zabija siebie samego, postępuje wbrew skłonności natury oraz wbrew miłości, jaką każdy powinien mieć do siebie samego”³⁶.

Jeśli nawet jest tak, że wśród żadnego z gatunków stworzeń (oprócz człowieka) nie zdarzają się samobójstwa, to – wbrew temu, co twierdził św. Tomasz – człowiek nie musiałby się na nich wzorować. Nie byłaby to zresztą jedyna „skłonność natury”, której człowiek się oparł.

Również nakaz miłości względem samego siebie, jeżeli miałby z jakichś powodów obowiązywać, nie może być argumentem na uzasadnienie rygorystycznego zakazu samobójstwa. Bez trudu można sobie bowiem wyobrazić sytuację, w której miłość względem siebie nakazywałaby raczej pozabawienie się życia niż jego kontynuowanie. Przykładem może tu być wypadek omawiany przez św. Augustyna w związku z donatystami – jeżeli ktoś stanąłby w obliczu popełnienia grzechu, który niechybnie uniemożliwiłby mu zbawienie, to miłość własna doradziłaby mu właśnie samobójstwo, które byłoby jedynym sposobem uniknięcia wiecznego potępienia.

Dodatkowym problemem jest tu sam nakaz miłości samego siebie. Najpierw św. Tomasz stwierdził, że „każdy byt kocha siebie samego”, a potem wspominał o miłości, „jaką każdy powinien mieć do siebie samego”. Prawdopodobnie miał na myśli to, że skoro wszystkie stworzenia, poza człowiekiem, kochają same siebie (co zresztą też nie jest takie pewne), to i każdy człowiek powinien mieć względem siebie podobne uczucia. Jest to jednak jedna z tych „skłonności natury”, których człowiek, a przynajmniej nie każdy, nie musi dzielić. Jedyne, z czym można się w tej argumentacji zgodzić, to to, że między samobójstwem a miłością własną często zachodzi związek, bo w rzeczywistości samobójcy to zazwyczaj ci, którzy nie miłują samych siebie, między innymi dlatego, że inni nie obdarzają ich miłością, a ci inni być może tak czynią, ponieważ sami też nie mają jej względem siebie, co wszystko, zgodne byłoby z nakazem: „będziesz miłował bliźniego, jak siebie samego”³⁷.

Drugi powód (niebiblijnego pochodzenia) to krzywda wyrządzana przez samobójcę społeczeństwu, do którego każdy „należy tym wszystkim, czym

³⁶ D. Birnbacher: *Etyczne aspekty zapobiegania i udzielania pomocy w samobójstwie*. Przekład Z. Zwoliński. „Etyka” 1988, nr 23, s. 66.

³⁷ J. Gerhard: *Lai Theologici*, wyd. cyt., s. 106.

jest”³⁸. Jest to argument zaczerpnięty z *Etyki Nikomachejskiej* Arystotelesa, a więc zupełnie pogański. Najkrócej można by go podważyć, wskazując na samobójcę, który za życia miał mordercze skłonności, a zabijając siebie, uratował życie wielu innym ludziom – swoim potencjalnym ofiarom. Czy jego samowolna śmierć też jest dla społeczeństwa krzywdą?

Istnieje jeszcze jeden argument przeciw samobójstwu. Nie ma on charakteru religijnego, choć za jego pomocą uzasadnia swój rygorystyczny zakaz odbierania sobie życia współczesna teologia, zwłaszcza katolicka, np. neotomizm. Jego przedstawiciele, widząc, że argumenty św. Tomasza są niewystarczające, poszukiwali innych, nie odwołujących się do zależności człowieka ani od Boga, ani od społeczeństwa, ani od praw natury.

Ten najpoważniejszy, najtrudniejszy do obalenia argument w swej świeckiej wersji mówi, że życie ludzkie jest wartością, wartością najwyższą, a skoro jest wartością najwyższą, to żadne inne wartości nie mogą być powodem do samowolnego zniszczenia go.

Św. Tomasz określił człowieka jako „wartość sakralną”, jedyną wartość, która nie podlega wymianie na inne wartości³⁹. Neotomizm pogląd ten przyjął i uzupełnił pojęciami osoby i wartości moralnej, by na tej podstawie uznać samobójstwo za absolutnie niedopuszczalne. Ostatecznie argument przeciw samobójstwu (w wersji neotomistycznej) brzmi następująco: Człowiek jest osobą. Każda osoba zawiera w swej naturze duchowe treści oraz decyzje o swoim ostatecznym przeznaczeniu i z tych względów jest wartością moralną. Życie człowieka jest nierozzerwalnie związane z jego osobą (osobowym człowieczeństwem), bo nadaje jej charakter realnej i rozumnie działającej istoty. Dlatego też samo życie przeobraża się w wartość moralną, w wartość nadrzędną i sakralną. Samobójstwo zaś jest zniszczeniem tej wartości moralnej i jako takie jest zawsze moralnie złe⁴⁰.

Gdyby ktoś chciał obalić ten argument, to skupiłby się najprawdopodobniej na podważeniu tego, że osoba (jeżeli ten podział na osobę i egzystencję uznaje się za stosowny) jest wartością moralną, bo zawiera w sobie duchowe treści, czy z jakiegokolwiek innego powodu, i że, jeżeli nawet nią jest, to że życie ludzkie (egzystencja) poprzez wartość moralną osoby musi stać się również taką wartością.

Nie jest zapewne łatwo udowodnić, że osoba nie jest wartością nadrzędną, oraz że egzystencja również takiej najwyższej wartości nie ma, i wysuwanie takiej tezy naraża jej autora na zarzut cynizmu i nihilizmu, ale tych, którzy to uczynią (ja niestety nie potrafię) można pocieszyć, że będą następcami Dawida Hume’a, który twierdził (bez dowodzenia), że życie ludzkie nie

³⁸ Św. Tomasz Akwinu: *Suma teologiczna*, wyd. cyt., s. 114.

³⁹ Kpł 19, 18 oraz Łk 10, 27.

⁴⁰ Św. Tomasz z Akwinu: *Suma teologiczna*, wyd. cyt., s. 114.

przedstawia większej wartości niż życie ostrygi⁴¹, choć oczywiście miał na myśli wartość życia (ostrygi i człowieka) dla świata, ponieważ czym jest życie ostrygi dla niej samej – trudno powiedzieć. Ale życie człowieka nawet dla niego samego nie musi być wartością najwyższą, twierdził Hume, bo przecież nikt nigdy nie wyrzekałby się życia, gdyby warto się go było trzymać⁴². I rzeczywiście, najczęściej jest tak, że odbierają sobie życie ci, dla których straciło ono swą nadrzędną, a może nawet jakąkolwiek wartość, a przynajmniej nie potrafią już jej w nim dostrzec.

Szczególnie negatywny stosunek instytucji religijnych do samobójstw i samobójców, którego początki trudno ustalić, utrzymuje się właściwie do dzisiaj, szczególnie w Kościele katolickim. To złe nastawienie – przejawiające się w negatywnych czy wręcz obelżywych określeniach samobójstwa i samobójcy, oraz w karach, jakie instytucje religijne przewidują dla samobójcy (najczęściej jego zwłok) – wynika z tego, że samobójstwo, jako niedopuszczalne i uniemożliwiające pokutę, zostało uznane za grzech najgorszego rodzaju – za grzech śmiertelny⁴³.

Określenie samobójstwa jako zbrodni nad zbrodniami, z którą żadna inna nie da się porównać⁴⁴, nie jest rzadkością. Przede wszystkim tak traktowali samobójstwo duchowni niższego szczebla i lokalni kaznodzieje. Ale nie tylko, nawet na Soborze Watykańskim II samobójstwo, obok m.in. ludobójstwa i tortur, zostało zaliczone do czynów wyjątkowo haniebnych i zakazających cywilizacji⁴⁵.

Nawet od najbardziej negatywnych określeń znacznie dotkliwsze są konkretne kary, a te przewidziane były (w wypadkach wyjątkowo heretyckich samobójstw obowiązują nadal) przez prawo kanoniczne wszystkich odłamów chrześcijaństwa, jak również przez prawo żydowskie.

Podstawową karą nakładaną przez wszystkie wspomniane wyznania na tych, którzy zadali sobie śmierć, była odmowa tego, co przysługuje zmarłym śmiercią naturalną, a więc pochówku na cmentarzu, odprawiania mszy świętej czy innego obrządku żałobnego, a nawet modlitwy za duszę.

Dekret synodu w Bradze (563 rok) pouczał, że nie wolno: „wygłaszać mowy nad grobami tych, którzy popełnili samobójstwo”, nie wolno ich „nigdy wspominać podczas wypominków” i śpiewać psalmów „podczas wyprowadzania zwłok na cmentarz”⁴⁶. Potem to pouczenie znalazło się w „Dekrecie Gracjana” – pierwszym zbiorze prawa kanonicznego Kościoła zachodniego.

⁴¹ T. Ślipko: *Życie i pleć człowieka*. Kraków 1978, s. 467.

⁴² Tamże, s. 467–473.

⁴³ D. Hume: *O samobójstwie*. W: D. Hume: *Dialogi o religii naturalnej*. Przekład A. Hochfeldowa. Warszawa 1962, s. 226.

⁴⁴ Tamże, s. 232.

⁴⁵ Tak uznał papież Mikołaj I (IX w.). Zob.: I.A. Nevzorov: *O samoubijstwie*. Kazań 1891, s. 64.

⁴⁶ Br. Honorat (Koźmiński): *Zgroza samobójstwa*. Nowe Miasto nad Pilicą 1914, s. 5.

W dekrete tym nie zabroniono chowania ciał samobójców na cmentarzu, a nie zawsze i nie na gruncie każdej z omawianych religii tak było. Na przykład patriarcha Moskwy – Arian (w 1697 roku) rozkazał grzebać ciała samobójców „w lesie albo na polu, a w każdym razie z dala od cmentarza i domostw”⁴⁷. Również katolicki Kodeks Prawa Kanonicznego Piusa X (z roku 1917) nie zezwalał na pochówki w święconej ziemi, na cmentarzu⁴⁸.

Modlitwy za samobójcę nie są zabronione przez prawo żydowskie. Posttalmudyczny traktat *Semachot* nawet je zalecał: „Powinno się stanąć w rzędzie i mówić błogosławieństwa żałobne, ponieważ takie zwyczaje przynoszą honor tym, którzy pozostali przy życiu”⁴⁹. Prawo Żydowskie (bo Mojżesz Majmonides, jako kodyfikator tego prawa, uznał wszystkie wypowiedzi na temat samobójstwa zawarte w traktacie *Semachot* za obowiązujące normy⁵⁰) chciało więc uchronić honor, a przez to zmniejszyć cierpienie rodzin samobójców. Chrześcijaństwo, szczególnie katolickie, aż do XX wieku nie brało pod uwagę, że kary nakładane na zwłoki samobójców, są przede wszystkim – a może jedynie – karami wymierzonymi w ich rodziny, że pogłębiają ich i tak wielką tragedię.

Jedyny, a jednocześnie niesprawdzalny sposób, w jaki może być ukarany sam samobójca – i taką karę zaocznie wyznaczały mu wszystkie rozważane tu religie – jest to, że nie zostanie zbawiony. To prawdopodobnie nie wystarczało wielu dostojnikom Kościoła i postanowili się zemścić na ciele, niektórzy nawet bardzo poważnie – np. Kościół anglikański nakazywał palenie zwłok samobójcy, na dodatek wcześniej przebitych palem⁵¹.

Kary – zarówno te wykonywane na zwłokach, jak i domniemana utrata możliwości zbawienia – miały także służyć ku przestrodze, miały odstraszać tych, którzy zastanawiali się nad podobnym postępkim. Luter twierdził nawet, że jest to właściwie jedyny powód takich kar. „Trzeba się surowo obchodzić z wisielcami, wedle nakazu prawa i zwyczaju, nie dlatego, że wszyscy wisielcy są potępieni, ale po to, by bali się dzicy i czujący się bezkarnie ludzie”⁵².

Należy jednak zaznaczyć, choć jest to raczej temat drugiego rozdziału, że kary te nie dotyczą samobójców, którzy na pewno nie byli w pełni poczytalni, a więc głównie chorych psychicznie, których choroba została udowodniona.

Różnie podchodzono do tego dowodzenia poczytalności, szczególnie ostro problem ten był traktowany w Kościele wschodnim – bizantyjskim i rosyjskim.

⁴⁷ *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*. Poznań 1968, s. 557.

⁴⁸ *Decretum Gratiani*. Lipsia 1839, s. 807 (C. 12, C.XXIII, q. 5).

⁴⁹ I. A. Nevzorov: *O samoubijstwie*, wyd. cyt., s. 290.

⁵⁰ *Codex Iuris Canonici Pii X*. Roma 1917, Can. 1240, Can. 2350.

⁵¹ *Der talmudische Tractat Ebel rabbathi oder S'machoth*. Berlin 1890, s. 25.

⁵² A. Perls: *Der Selbstmord...*, wyd. cyt., s. 290.

Św. Tymoteusz (poł. IV wieku) nakazywał: „Jeśli ktoś, będąc niespełna rozumu, podniósł na siebie rękę, o takowym duchowny powinien rozstrzygnąć, czy rzeczywiście był szaleńcem. Często bowiem rodzina zmarłego, chcąc modły za niego wznieść, nieprawdę rzeczy o jego niepoczytalności. Jeśli jednak zrobił to ze strachu człowieczego albo z jakowejś małoduszności, to nie może być za niego modlitwy, jest bowiem samobójcą. Dlatego duchowny powinien z wielką starannością rozpoznać sprawę, by uniknąć potępienia”⁵³. Ten zakaz stał się artykułem greckiego prawa kanonicznego, a później szerzej – prawosławnego, zwanego „Nomokanonem”. W „Nomokanonie” pojawiło się jeszcze ostrzeżenie dla duchownych, by nie ufali opinii lekarzy, którzy badają niepoczytalność samobójców, bo często namawiani przez rodziny zmarłych, wydają oni fałszywe zaświadczenia⁵⁴.

Jeszcze Kodeks Prawa Kanonicznego Piusa X (1917 rok) tak zaciekle walczył z samobójstwami, że przewidywał poważne kary (interdykt z zakazem wstępu do kościoła) dla księży, którzy udzielili pogrzebu bądź odprawili mszę za samobójcę, co do którego nie było pewności, czy był niepoczytalny⁵⁵.

Wiek XX zmusił instytucje religijne do złagodzenia stanowiska względem karania samobójców. Poprawiony (w 1983 roku) przez papieża Jana Pawła II oraz specjalistów Kodeks Prawa Kanonicznego nie ma już w ogóle wyróżnionej kategorii samobójców, nie ma ich na przykład wśród karanych zakazem pogrzebu. Nie są tam wyróżnieni, ale niektórym można nie udzielić pogrzebu, bo: „Jeśli przed śmiercią nie dali żadnych oznak pokuty, pogrzebu kościelnego powinni być pozbawieni: 1) notoryczni apostości, heretycy, schizmatycy [...], 2) inni jawni grzesznicy, którym nie można przyznać pogrzebu bez publicznego zgorszenia wiernych”⁵⁶. Więc jeżeli pojawiłby się ktoś, kto w imię jakiejś heretyckiej idei chciałby sobie odebrać życie, to jeszcze teraz spotkałaby go za to kara w postaci odmowy udzielenia pogrzebu, co dla heretyka nie jest jednak żadną stratą.

Wyjątki od zasady

Nikt z tych, którzy na gruncie religii przeciwstawiali się samobójstwu, a w naszym kręgu kulturowym bywali tylko tacy, nie był konsekwentnym rygorystą. Każdy teolog i każdy – bezimienny czy będący dziełem wielu osób – zbiór praw religijnych, dopuszczał jakieś wyjątki od absolutnego zakazu samobójstwa. Te wyjątki są dwojakiego rodzaju.

⁵³ „Time” 1961, 18 sierpnia, s. 27.

⁵⁴ M. Luther: *Tischreden*. T. 1, Weimar 1912, s. 95.

⁵⁵ *Nomokanon pri Bolszom Triebnike*. Moskwa 1879, s. 321 (art. 178).

⁵⁶ Tamże, s. 322.

Pierwszy polega na tym, że mimo wszystkich zakazów, niektóre przyczyny popełnienia samobójstwa uznaje się za na tyle wystarczające, by sprawcy przebaczyć, a czasem nawet, by jego czyn uznać za godny chwały.

Drugi – już mniej jawny rodzaj wyjątków – polega na stwierdzeniu, że jakiś wypadek odebrania sobie życia wcale nie jest samobójstwem tylko na przykład męczeństwem lub poświęceniem, albo jeżeli nawet jest samobójstwem, to jednocześnie i przede wszystkim jest także męczeństwem lub poświęceniem, co usprawiedliwia samobójstwo.

Pierwszym i oczywistym wyjątkiem pierwszego rodzaju jest choroba psychiczna, różnego typu szaleństwo samobójcy. Ten wyjątek uznawały i uznają prawodawstwa wszystkich Kościołów – prawosławnego, katolickiego i protestanckiego – a także żydowskiego⁵⁷. A więc skoro uznaje go prawodawstwo, to – o czym było już wspomniane – człowieka chorego psychicznie, który odebrał sobie życie, nie dotyczą żadne kary w zakresie pochówku czy modlitw za jego duszę.

Często nie objęci tymi karami byli także samobójcy nieświadomi, ci, którzy nie zaplanowali wcześniej tego czynu. Oczywiście samobójstwo popełnione przez szaleńca też jest samobójstwem nieświadomym, jego specyficznym rodzajem, który nigdy nie podlegał karze. Inne rodzaje samobójstw nieświadomych tylko czasami nie były traktowane jak zwykle – a więc zbrodnicze – samobójstwa.

Na przykład judaizm karał tylko takie samobójstwo, które było dokonane dobrowolnie, mocą własnej decyzji i woli, a ta samodzielność musiała się ujawnić w niedwuznaczny sposób przed dokonaniem czynu⁵⁸. Traktat *Semachot* to wcześniejsze ujawnienie decyzji opisuje następująco: „Któż jest samobójcą? – Nie ten, kto wdrapuje się na wierzchołek drzewa albo na dach, spada i umiera, lecz ten, kto mówi: »Patrzcie, że wdrapuję się na wierzchołek drzewa albo na dach« i gdy potem spadnie i umrze, uważany jest za samobójcę i w stosunku do niego należy zaniechać każdego obrzędu żałobnego”⁵⁹. Zgodnie z prawem żydowskim, przeciwnie zaś do tego, co głosiło chrześcijańskie prawo kanoniczne⁶⁰, nawet strach (jako przyczyna samobójstwa) oczyszczał samobójcę z winy, a więc nie można mu było odmówić religijnych obrzędów żałobnych⁶¹.

Natomiast katolicki Kodeks Prawa Kanonicznego Piusa X (1917 rok) nie pozbawiał ani pogrzebu, ani mszy świętej także tych samobójców, którzy działali w czasowej niepoczytalności czy nieświadomości, czyli w afekcie (np.

⁵⁷ *Codex Iuris Canonici Pii X*, wyd. cyt., Can. 2339.

⁵⁸ *Kodeks Prawa Kanonicznego*. Przekład E. Szafrowski. Poznań 1984, s. 637 (Kan. 1184).

⁵⁹ *Nomokanon*, wyd. cyt., s. 320 i *Decretum Gratiani*, wyd. cyt., s. 807 (C. XXIII, q. 5).

⁶⁰ A. Perls: *Der Selbstmord*, wyd. cyt., 293 (Takie samobójstwo określa się mianem „lada’at”).

⁶¹ *Der talmudische Tractat Ebel rabhathi oder S'machoth*, wyd. cyt., s. 25, 27.

wskutek utraty ukochanej osoby), albo pod wpływem silnej gorączki, alkoholu czy narkotyku, choć trzeba było pośmiertnie dowieść, że upicie się czy zażycie narkotyku nie miało na celu dodania sobie odwagi do popełnienia samobójstwa⁶².

Szałeństwa i czasowej niepoczytalności również trzeba było dowieść⁶³, co nastęrczało wielu trudności, tym bardziej, że duchownym pod groźbą ekskomuniki nakazywano zarówno dokładną kontrolę choroby albo stanu nieświadomości zmarłego, jak i to, by byli nieufni w stosunku do wydawanych pośmiertnie zaświadczeń lekarskich. Dowodzenie niepoczytalności czy odchyłeń psychicznych nie zawsze jest proste, zwłaszcza po śmierci, bo choroby psychicznej, a już na pewno niepoczytalności, nie muszą towarzyszyć zmiany fizyczne w organizmie, a głównie takich można dowieść. Oprócz tego różne były i są stanowiska na temat tego, co jest, a co jeszcze nie jest chorobą psychiczną, a i co do niepoczytalności zdania bywają rozbieżne.

Następnym sposobem, w jaki tłumaczono samobójców, łagodowano zakres ich przestępstwa, było stwierdzenie, że to nie oni sami są winni własnej śmierci, bo nie sami tak naprawdę sobie ją zadali. Najczęściej chodziło o jakiś wewnętrzny nakaz, który zmuszał do odebrania sobie życia. Takie nakazy mogły pochodzić od diabła lub od Boga.

Marcin Luter uważał, że samobójstwo to dzieło diabła. To diabeł zmusza nieszczęsnych ludzi do tego czynu. „Oni sami nad sobą nie panują, są prowadzeni przez diabła i przez niego zabijani, jak podróżni przez rozbójników na gościńcu”⁶⁴. Dlatego Luter nie potępiał każdego samobójcy, ale był za ich karaniem, bo służy to przestrodze i wzmaga czujność na podszepty diabła.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja tych, którzy pozbawili się życia z nakazu Boga, a przynajmniej przez Kościół uznawanych za na tyle posłusznych Bogu.

To św. Augustyn podzielił zabójstwa (i jednocześnie samobójstwa) na prywatne i dokonywane z nakazu Boskiego. Bóg może nakazać morderstwo lub samobójstwo i wówczas posłuszeństwo jest wymagane. Według św. Augustyna właśnie z nakazu Boga działał biblijny Samson⁶⁵. Śmierć Samsona jest jednym z wielu samobójstw opisywanych w Piśmie Świętym i, jak prawie wszystkie biblijne opisy samobójstw, wcale nie wyraża nagany w stosunku do tego rodzaju czynów.

Ślepy Samson błagał Boga: „Niech zginę razem z Filistynami” i został wysłuchany, a „Tych, których wówczas zabił sam ginąc, było więcej aniżeli tych, których pozabijał w czasie całego swego życia”⁶⁶.

⁶² Już od prawidła św. Tymoteusza. Zob.: *Nomokanon*, wyd. cyt., s. 321.

⁶³ *Der talmudische Tractat Ebel rabbathi oder S'machoth*, wyd. cyt., s. 27, 29.

⁶⁴ *Corpus Iuris Canonici Pii X*, wyd. cyt., Can. 2201 & 3.

⁶⁵ Zob. Rozdział pierwszy.

⁶⁶ M. Luther: *Tischreden*, wyd. cyt., s. 95.

Zemsta Samsona na Filistynach odbywała się więc faktycznie przy Boskiej pomocy. Samson zresztą wcześniej już był pod opieką Pana, jego narodzenie zwiastował matce Anioł Pański, a wiele nadludzkich czynów Samsona było wspomaganych przez Boga. Ale mimo to trudno przyznać Augustynowi rację, że i w wypadku zadania sobie śmierci Samson działał z nakazu Boga, bo to przecież on sam błagał Boga o pomoc w zabiciu wrogów i jednocześnie samego siebie. Św. Augustyn musiał jednak jakoś tłumaczyć czyn Samsona, którego św. Paweł zaliczył do grona świętych⁶⁷.

Zresztą nie jest to najbardziej kontrowersyjny fragment Biblii spośród tych, które dotyczą problemu odbierania sobie życia. Żaden z wielkich teologów nie odwoływał się na przykład do postaci Achitofela, który popełnił najzwyczajsze samobójstwo samotnie, bez rozmowy z Bogiem i bez dodatkowych rezultatów (takich, jak na przykład śmierć wrogów). „Wydawszy zarządzenia [...] powiesił się i umarł. Pochowano go w grobie jego ojca”⁶⁸. Najważniejsza jest tu zaś informacja o zwyczajowym pochowaniu Achitofela i to obok zwłok ojca – samobójstwo nie było w tym żadną przeszkodą.

Jeżeli Samson działał z nakazu Boga czy Ducha Świętego, to nikt tego nie może udowodnić, nawet intuicyjne rozpoznanie samobójstwa z nakazu Boskiego jest bowiem kłopotliwe. Także dla samego przyszłego samobójcy nie jest rzeczą prostą stwierdzić, czy rozkaz do odebrania sobie życia rzeczywiście pochodzi od Boga, a nie na przykład od diabła. Św. Augustyn zdawał sobie zresztą z tego sprawę i zalecał ewentualnym samobójcom, by dokładnie badali, choć nie wyjawiał jak, „czy rozkaz Boski nie budzi żadnej wątpliwości”⁶⁹.

Dla postronnego obserwatora, chociażby był biskupem, odróżnienie samobójstwa szaleńca od samobójstwa kogoś natchnionego przez Boga jest bardzo trudne. Między działaniem niepoczytalnym a działaniem z rozkazu Boskiego są tylko wewnętrzne różnice, tylko działający mogliby się na ten temat wypowiedzieć, jakkolwiek pewnie nikt nie chciałby ich słuchać, bo robiliby przecież wrażenie chorych psychicznie czy szalonych, a takim rzadko kto ufa.

Być może właśnie ze względu na tę nierozróżnialność chorych psychicznie od nawiedzonych, prawdziwym szaleńcom, którzy odebrali sobie życie, nigdy nie odmawiano pogrzebu ani innych obrzędów pośmiertnych.

W najgorszej sytuacji byłiby ci, którzy by zostali nawiedzeni i działali zgodnie z Boskim nakazem, a jednocześnie nie zachowywaliby się jak niepoczytalni, a także ci, co nagle otrzymaliby rozkaz od Boga i natychmiast odebrali sobie życie. Żyjąc nie wyglądałoby bowiem na niepoczytalnych, tak więc nawet nie można by domniemywać, czy przypadkiem nie działali z nakazu

⁶⁷ Św. Augustyn: *O Państwie Bożym*, wyd. cyt., s. 117–118 i 123.

⁶⁸ Sdz. 16, 28–30.

⁶⁹ Tomasz z Akwinu: *Suma teologiczna*, wyd. cyt., s. 113.

Boga. Obawiam się, że tacy nawiedzeni samobójcy zostaliby ukarani przez Kościół, pochowani gdzieś w lesie, bez krzyża i tabliczki z imieniem, tak, że później (na przykład po procesie beatyfikacji, a więc po kilku cudach, które wydarzyłyby się na świadectwo ich świętości) mógłby być problem z odnalezieniem ich prochów.

Ciężki jest los człowieka, któremu Bóg dał rozkaz zrobienia czegoś, co zwykle uznawane jest za grzech. Inni go nie rozumieją i wyszydzają, czy nawet usiłują karać. Doskonale sytuację takiego człowieka – biblijnego Abrahama, który co prawda miał zabić swego syna, a nie siebie – ukazał Søren Kierkegaard w *Bojaźni i drżeniu*.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w historii Kościoła zdarzali się teologowie, którzy starali się nie powiększać mąk krewnych samobójcy i szukali możliwości pozakościelnego oddawania czci zmarłym z własnej woli. Na przykład teolog bizantyjski św. Teodor Studyta proponował członkom rodzin, by pamięć o tych, co odebrali sobie życie, utrwalali rozdając biednym pieniądze, których Kościół i tak nie może przyjąć („Także srebrniki, z powodu których powiesił się Judasz, przyniosły korzyść, ponieważ zostały oddane na pogrzebanie ciał pątników”) oraz stawiając krzyż w miejscu, w którym się to stało, „ponieważ krzyż był osadzony także w miejscu egzekucji, tam, gdzie znajdowała się czaszka Adama⁷⁰ – praojca wszystkich śmiertelnych ludzi”⁷¹.

Samobójstwo było (i jest) usprawiedliwiane jeszcze w jeden sposób; bywają uwzględniane innego rodzaju wyjątki od reguły negatywnej oceny samobójstwa, choć także niektóre z przytoczonych wcześniej przykładów (np. samobójstwo z nakazu Boga) można by tak tłumaczyć.

Ten sposób usprawiedliwienia polega na stwierdzeniu, że dany wypadek pozbawienia się życia nie jest samobójstwem, a jeżeli już nim jest, to oprócz tego jednocześnie jest czymś innym, na przykład męczeństwem, które jest na tyle szlachetnym czynem, że w sumie pozbawienie się życia można uznać za dopuszczalne, a czasem nawet godne chwały.

Stwierdzenie, że jedno odebranie sobie życia jest samobójstwem a inne nie jest – bez wcześniejszego zdefiniowania terminu „samobójstwo” (jak to bywało w teologii do XX wieku) – jest na tyle arbitralne, że niewarte polemiki. Można tylko dodać, że skoro nie wiadomo było, czym samobójstwo jest, a zwłaszcza, co nim nie jest, to lepiej było powstrzymać się od potępiania czynów samobójczych.

Ważniejszy jest ten rodzaj usprawiedliwienia samobójstwa, który wskazuje na wielkość skutków czynu samobójczego. W etyce chrześcijańskiej, przede wszystkim katolickiej, już od św. Tomasza z Akwinu stosowana jest tak

⁷⁰ 2 Sam. 17, 23.

⁷¹ Św. Augustyn, *O Państwie Bożym*, wyd. cyt., s. 123.

zwana zasada podwójnego skutku⁷². W wypadku samobójstwa stosowanie tej zasady polega na wskazaniu innego, poza śmiercią, skutku czynu i udowodnieniu, że ten inny skutek przewyższa lub co najmniej równoważy pierwszy skutek, czyli śmierć zadaną sobie samemu.

Dokładniej, by jakiś czyn, zazwyczaj traktowany jako niedopuszczalny (np. samobójstwo), można było uznać za dozwolony, muszą być spełnione jednocześnie cztery warunki: 1) sam czyn nie może być sam przez się zły, 2) celem sprawcy nie może być osiągnięcie złego skutku, choć możliwość wystąpienia złego skutku bierze on pod uwagę, 3) zły skutek nie może być środkiem osiągnięcia skutku dobrego, 4) dobry skutek musi być na tyle słuszny moralnie, by zrównoważyć spowodowanie złego skutku⁷³.

Trudno się zgodzić z tym, że każdy czyn może mieć więcej niż jeden skutek. Nie to jest więc tu problematyczne, ale sposób stosowania wszystkich czterech warunków tej zasady. Jego problematyczność zauważa nawet etyk katolicki ks. Tadeusz Ślipko, bo – już pomijając warunek 1), by sam czyn nie był sam przez się zły – niezwykle kłopotliwe jest stwierdzenie, czy określona czynność powoduje jeden czy więcej skutków (tym bardziej, gdy chodzi o skutki duchowe), jak również tego, jakie naprawdę cele miał sprawca, czyli który ze skutków jest skutkiem zamierzonym, skutkiem świadomego działania⁷⁴. Właściwie każdy z warunków zasady podwójnego skutku budzi wątpliwości i przez to zmusza do arbitralnych interpretacji.

Najsłynniejszym historycznym wypadkiem, do którego stosuje się drugi rodzaj wyjątków od rygorystycznego potępienia samobójstwa, jest zbiorowe samobójstwo żydów w twierdzy Masada (w 73 roku n.e.). Oczywiście za samobójstwo usprawiedliwione, czy wręcz męczeństwo (złożenie się samemu w ofierze), uważają ten czyn żydzi, a nie chrześcijanie, więc usprawiedliwienie to nie wynika z zasady podwójnego skutku, ale jest bardzo podobne – wskazuje się w nim na to, że obrońcy twierdzy Masada działali zgodnie z prawem żydowskim, które nakazywało raczej zginąć, niż oddać się w niewolę i służyć komuś innemu niż Bogu, i że to wystarcza na usprawiedliwienie samobójstwa – czynu w innych warunkach zabronionego⁷⁵. Według Józefa Flawiusza dowódca twierdzy – Eleazar – namawiał swych podwładnych do tego czynu między innymi następującymi słowami: „Czemu więc mielibyśmy bać się śmierci [...], czyż nie jest to czymś nierozumnym, że w tym życiu dążymy do wolności, a pogardzamy tą, która jest wieczna? [...] rozstańmy się z życiem jako ludzie wolni. Bóg sam zesłał na nas taką konieczność, a tylko Rzymianie

⁷² Czaszka Adama (Miejsce Czaszki, Czaszka) – czyli Golgota, na której ukrzyżowano Chrystusa.

⁷³ *Nomokanon*, wyd. cyt., s. 321. (Św. Teodor Studyta – teolog bizantyjski, żył w latach 759–826).

⁷⁴ T. Ślipko: *Życie i pleć człowieka*, wyd. cyt., s. 426.

⁷⁵ Z. Szawarski: *Samobójstwo: w poszukiwaniu definicji*. „Etyka” 1988, nr 23, s. 51.

pragną, by było inaczej, i boją się, aby nikt nie postradał życia, zanim dostanie się do niewoli. Spieszmy się więc, abyśmy nie dali im spodziewanej uciechy z naszej niedoli, ale wprowadzili ich w zdumienie naszą śmiercią i w podziw naszą odwagą”⁷⁶.

Sytuacje, w których dochodzi do sprzeczności dwóch różnych norm moralnych, zdarzają się w życiu dosyć często. Wynika to między innymi z tego, że w żadnym systemie moralnym nie ma ścisłej hierarchii występków i czynów godnych aprobaty. Dotyczy to także systemów moralnych opartych na dogmatach religijnych. Na przykład w katolicyzmie istnieje co najwyżej podział na kilka grup grzechów (śmiertelne, ciężkie, lekkie), w ogóle zaś nie ma, nawet tak ograniczonej, hierarchii czynów dobrych moralnie. Arbitralnie wybory są więc konieczne. Gdy można wybierać, bo zupełnie nie ma innego wyjścia, jedynie spośród dwóch moralnie potępianych możliwości, trzeba samemu zdecydować, która z nich jest gorsza i ją odrzucić, a wtedy, gdy zachodzi bardziej skomplikowana sytuacja, w której można wybierać tylko spośród dwóch możliwych czynów – złego i dobrego bądź obojętnego moralnie – z których każdy pociąga za sobą jakieś skutki, to trzeba rozważyć, czy czyn zły wraz ze swym niezwykle godnym chwały skutkiem nie jest bardziej uzasadniony niż czyn dobry (bądź obojętny moralnie, bądź nawet wstrzymanie się od czynu) i niedopuszczający zarazem do zaistnienia tego niezwykle chwalebnego skutku.

Także w wypadku samobójstwa może dojść do takiej sprzeczności norm moralnych i wówczas arbitralne wybory są konieczne. Wówczas jednak wybór należy do tych, którzy znaleźli się w dramatycznej sytuacji, i nikt inny nie może za nich wybrać wiążących racji. Nikt nie zna prawdziwych powodów decyzji, którą powziął samobójca. Lepiej byłoby więc w ogóle nie oceniać samobójcy, niż usprawiedliwiać tylko niektórych i to poprzez odwołanie się do wątpliwych argumentów, skazując pozostałych na karę.

⁷⁶ T. Ślipko: *Życie i pleć człowieka*, wyd. cyt., s. 426.